

Nakładem S. Czarnowskiego i Spółki wyszedł przekład z M. Chevaliera: *Wpływ swobód ekonomicznych na postęp społeczeństwa*; przełożył Stanisław Czarnowski. Jest to prelekcya którą znakomity ten autor otworzył w roku 1867 kursa swoje ekonomiczne w kolegium francuzkiem. Zbiór treściwy zasad i prawd ekonomii politycznej, zdolną dłonią rzucony w umysły nieznaących tej nauki, z taką siłą, że nie ma ściany od którejby te drogie ziarna odpaść mogły. Już drugie wydanie wychodzi u nas przekładu p. Czarnowskiego. Pragniemy najusilniej, aby w setnej edycyi upowszechniły się te myśli o nauce w nowszych czasach zrodzonej, która zdaje się być przeznaczona, aby rozstrzygnęła przyszłość ludzkości.



## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

### WARSZAWA.

*Grudzień 1870 r.*—Jeszcze za Augusta IIIgo byli pisarze, którzy usiłowali poprawiać wady społeczne, walcząc przeciw nim bronią satyry. Wkrótce po koronacyi St. Poniatowskiego z dniem 1 stycznia 1765 r. zaczęło wychodzić pismo tygodniowe p. t. *Monitor*, którego głównym redaktorem był jezuita ks. Franciszek Bohomolec.

Przeglądając to pismo znalazłem na samym początku te wyrazy:

„Wstępować w przykłady rodziców ślady, jest to dla dzieci powinność, do której maxymy wypełnienia zabieram się; pozostały dziedzic spoczywającego w cieniach przeszłego panowania *Monitora Ojca i Dobrodzieja mego*, a posłuszny ustawom Egiptu, umyśliwszy ojcowską sprawić professyą, poświęcam się na *Monitorstwo*, własnych zysków, uchylwszy powaby, i niewiadomy czyli przeznaczony jestem z pomyślniejszym pracować losem, czyli w tej nieszczęśliwej bezskuteczności, która dziedziczną prac i imienia mego jest nagrodą.”

„Nim rozpocznę dzieło zamierzone, niech mi się godzi wspomnieć ś. p. *Ojca i Dobrodzieja mego* i kwiat rzucić na jego mogiłę. Miał w sobie ten Monitor ducha dobrego obywatelstwa i służył pocziwiej sprawie. Niedoskonałości jego, lub to co się w nim nagannego zdawało, bardziej można przypisać czasowi w którym żył, jak własnym jego skłonnościom.”

„Jeden i ten sam moment zagrzebał *Monitora* zeszłego i te czasy okropnej pamięci, które podsycaly satyryczne jego rozważania.”

Z tego wstępu do owego Monitora okazuje się, że wychodziło za Augusta IIIgo pismo pod tym samym tytułem i w tymże samym celu, co Monitor ks. Bohomolca. Kto go pisał, kiedy rozpoczęte było, kiedy ustało: o tém nie wzmiankuje żaden z naszych bibliografów. Przypadkiem znalazłem trzy pierwsze numery tego pierwotnego Monitora. Są to pół arkusze średniej wielkości bez wymienienia autora, bez daty wyjścia i drukarni. Każdy numer ma osobne godło łacińskie, zastosowane do swojej treści. Przytaczam prawie w zupełności numer pierwszy.

Autor wyobraża sobie zawczasu, jakiego przyjęcia dozna jego praca u lekkomyślnych, ciemnych i przesądnych czytelników.

## MONITOR.

Nr. 1.

Ridendo dicere verum quid vetat?

*Horatius.*

Pisać?, niepisać?, trwałem czas niejaki w téj rozdwojonej myśli. Odważam się pisać, i puszczam się na wszystkie niebezpieczeństwa krytyki, ze strony tych nawet, którzy i bez przeczytania ganić będą. Jak gdybym się na to patrzył, widzę następującą scenę. Przyjeżdża kawaler (jeden z tych co to nie doszedł Francuza a wyszedł z Polaka) z wizytą z rana do Damy, przegląda się w zwierciadle, postrzeżąc ten papier leżący na gotowni, krzyknie z podziwieniem: „Cóż to za szparga! proszę Mcia Dobr...? Jakież to tytuł? *Monitor*—o czémże to pisze? Pewnie nas sekować chce ten jegomość przestrogiami niepotrzebnymi, zachęcać może do aplikacyi, wytykać inkonweniencye w kraju dziejące się. Nie psuj sobie W. M. Pani Dobrodziejko oczu nad tém; lubom nie czytał, założyłbym się, że nic do rzeczy. Mam ja tu potrzebniejszy daleko papier, godzinę rozważania; jest to projekt i ułożenie Pana Salwatora do przyszłych Redut! Już tedy, według wyroków Galantoma, *Monitora* cémprędzej kraj na papiloty. Dla rozerwania melancholii wstępuje z przyjacielem do winiarza pewien próżniak; leży *Kuryer Warszawski* na stole, przy nim *Monitor*; pociągnawszy wasa, woła na kompana: P. Władysławie, a to kiż diabeł? *Monitor*, cóż to się znaczy? Nie dopierom ze szkół wyszedł, i w tych prawda, bardziej piłki, jak łaciny pilnowałem; ale zdaje mi się coś, jak przez sen, że to *Monitor a monendo, moneo* przestrzegam, od czegoż on to strzeże, czy od ognia? Nad Relikwiami kwartowej flaszki w kociole zabawny, przybyły stary szlachcic dla różnych sprawunków do miasta, pytającego się, ciekawość w ten sens uspakaja: „Ten, który pisze o groźliwych bezrządu skutkach, chce nas przestrzegać i podobno zamyśla objaśnić *quid sit honestum, quid debeat Civem in vita publica*, i jakie są jego powinności, ale obejdzie się bez Jego-mości fatygi. Od wicków to utyskiwanie i uskarżanie jest w zwyczaj. Na nic to się nie zda. Do szóstego krzyżyka dożyłem z fałszy Pana Boga, a nigdy o tych powinnościach anim słyszał, anim

wiedział, ja się tylko złego winą strzegę. — „Zgadzam się z wielkiem, zdaniem W. M. Pana Dobrodzieja, powtarza pytający się o eksplikację tytułu kawaler. Wielu to nas jadło i piło bez tego *honestum*, bez tego Monitora, bez tych powiuności, i wszystkich tych mądrych andronu: nie myślę ja tego czytać wcale. Już tedy i w tym sądzie skondemnowany Monitor, pod tych się skrzydła ucieka, którzy łącząc rozum z cnotą, gorliwość z rozsądkiem, przyjmą łaskawie pracę mającą za cel dobro pospolite. Że zaś większość czytelników ciekawiej się wypytywać zwykła, kto co pisał, jak o czém pisał, sam o sobie daję informację. Jestem współobywatel tój ziemi, dobrze Jój życzę, bom powinien; chciałbym być Jój przydatnym, byle umiejętność wystarczyła chęciom. Dobrodziejstwami nikomu nie obowiązany, żyję bez parcjalności *paterna rura colendo*. Nie ludzi obinawiać, ale o dziejach rozmawiać zamyslam; nie czynię się pedagogiem; nie dlatego piszę żebyś miał za mędrszego od innych, ale skutek refleksyi moich i uwag udzielać ziomkom, mam za dług wdzięczności i za powinność.”

\*

\*

\*

W tym Monitorze widać pocziwe dążenie, wiele satyryczności, wesołego humoru i żywość w pisaniu, której następemu Monitorowi ks. Bohomolca niedostaje. Język jest dosyć czysty prócz kilkunastu wyrazów przepolszczonych z łacińskiego, a których liczba może nie przewyższa teraźniejszych konstałowań, kontrastowań, eksplozowań, operacyi, represyi, batalii, instalowań i tym podobnych cudzoziemskich wyrazów, jakich dziś w pismach naszych na setki naliczyć można.

— W zeszytce listopadowym Rossyjskiej „Zorzy” (Zaria) czytamy dwa sonety krymskie Mickiewicza: „Widok gór ze stepów Kozłowa” i „Góra Kikincis” tłumaczone przez p. N. Św. z wielką wiernością i pojęciem oryginału. Jest to już czwarta serya tłumaczeń sonetów krymskich w tym dzienniku (1). W części bibliograficznej podaje rzeczzone pismo dwa nowe dziełka: Pieśni i poematy Minajewa, oraz „Swoją drogą” romans p. Ożyginowój.

Co do utworu pierwszego, sprawozdawca wytknąwszy wady i błędy autora pod względem ostrój krytyki dzienników, i wyrażen niezgodnych z naturą rzeczy, np.: „opadły liście cyprysu” kiedy cyprys niema liści; „karawana domów”; „goraco jeździć rankiem”; „statuy pod każdą niszą”; „do calusa nie otwierala ust” i t. p. zwraca się do idei p. Minajewa i mówi:

„Poeta to postępowy, i dlatego w wierszach jego niema wcale poezyi; idee zaś które głosi, nie są wyższymi od tych, jakimi się zapęniają elementarze i wypisy, co podług nas zasługuje na wielką pochwałę, bo idee te są słuszne i dobre. Poeta oburza się na zbytek i zepsucie, od których jak wiadomo poginęły liczne państwa; chce miłosierdzia i współczucia dla nieszczęśliwych; wy-

(1) Kozłow w r. 1840 wydał tłumaczenie wszystkich tych sonetów.



szczyda występki, zdrzierstwa, próżność i t. d. Wiersz jego w ogólności dobry co do myśli i jój rozwinięcia...

„*Swoją drogą*” romans pani Ozygiu wyobraża wszystkie nadużycia, jakich się dopuszcza teorya, przeprowadzając swe idee za pomocą formy poetyckiej. Autorka często tu oświadcza się przeciwko poezyi. Młoda dziewczyna rzucona w ciszę wiejską, zakochuje się na wzór Tacyany Puszkina, w młodym nadobnym paniczu i pisze do niego czule liściki, a młody ów człowiek na wzór Oniegina, daje jój przyzwoite rady, których potem sam żałuje. Jeżeliby autorka nie wyrzekła się swych sposobień poetycznych, otrzymalibyśmy utwór, którymby można objaśnić nieco tak nazwaną: *kwestyę kobiecą*. Ale stało się téż inaczej; poetyczność poszła na usługi teoryi, a wypadki rzeczywiste oświetlone fałszywie i jednostronnie, okazały się nie prawdziwemi, a przynajmniej wątpliwemi.

— Wyszła z druku rozprawa w języku rosyjskim p. n. „*O dźwiękach nosowych w językach słowiańskich*.” A. Kryńskiego. (U księgarza Wende'go w Warszawie, cena kop. 75). Rozprawa cała podzielona jest na dwie części. Część pierwsza obejmuje rozpatrzenie samogłosek nosowych w językach słowiańskich, które te samogłoski zachowały, a mianowicie w języku starosławiańskim, w języku polskim i w narzeczu kaszubskim. Dział o dźwiękach nosowych w języku polskim jest najobszerniej traktowany. Część druga zawiera przejście samogłosek nosowych, na samogłoski czyste w językach, które dźwięków nosowych nie posiadają. Część ta rozpoczyna się językiem rosyjskim. Na tym kończy się zeszyt pierwszy rozprawy. W zeszycie drugim ma się zawierać przejście samogłosek nosowych na czyste w pozostałych językach słowiańskich, w bułgarskim, serbskim, czeskim i t. d.

— Na rok 1871 w Towarzystwie Naukowym Krakowskiem do zarządu archeologii i sztuk pięknych, wybrani zostali panowie: przewodniczącym książę Jerzy Lubomirski; delegatem do komitetu Towarzystwa professor dr. Józef Łepkowski; sekretarzem professor Władysław Łuszczkiewicz.

— O śmierci Zenona Fisza, znanego pod pseudonimem *Tadeusza Padalicy*, w majątności jego wsi Prussach, w powiecie Czerkaskim, jako już pewnej, donosi Gazeta Polska (Nr. 266) i podaje następne ciekawe szczegóły biograficzne, nadesłane jój przez p. A. J. M., które w zupełności podajemy. „Nietylko cierpiał obłąkanie, ale i na rany w nogach, z rokładu krwi pochodzące. Do ostatniej chwili nie odzyskał on przytomności; ciągle bredził, a głównie prawił w obłąkaniu, o jakiechś niby wynalazkach przez siebie dokonanych: to o wydobyciu jodku ze dna rzeczki około m. Smiły, którym jakoby leczył rany, to o przykryciu plantacyi buraków dachem żelaznym, ochraniającym je od zbytniego upału i deszczu, i t. d. Ustawicznie coś mu się wydawało, i z tego powodu opowiadał rozmaite historye, które pomimowolnie, rozmieszały odwiedzających go przyjaciół, przyczem i on sam był bardzo wesół,

i śmiał się z nimi w najlepsze. Czasami tylko wpadał w stan gniewu i szaleństwa. Pokój biédnej jego duszy!

Z. Fisza urodził się w gubernii Mohylewskiej, w parafii białonickiej; potem wraz z rodzicami, przeniósł się do gubernii Kijowskiej, gdzie zamieszkał we wsi Koczorowie, w której ojciec miał część przypadłą nań z eksdywizyi, przy rozbiórce dóbr T. Czackiego. Rodzice byli ludźmi bardzo miernego funduszu; pobierał więc naukę na jaką stało jego rodziców, najprzód we wsi Zabłoczcu, na pensyi wiejskiej, utrzymywanej przez jakiegoś p. Kuczyńskiego, a potem, kiedy rodzice jego przenieśli się do Pruss, w powiecie Czerkaskim, uczył się w podobnymże zakładzie wiejskim w m. Kamionce, blisko Pruss położonym. Tu przygotowano go do drugiej klasy. Prussy w znacznej części należały do marszałka Macewicza; byłto także dobra uległe eksdywizyi, a rodzice Fisza mieli tu częśćkę. Zenon uczył się tu czas jakiś wraz z dziećmi Macewicza u guwenera Redera. Nauka ta była wcale niewielka, ograniczała się tylko na odrobinię francuzkiego języka. Piętnastoletnim będąc już chłopcem, pozostał Zenon w domu; jak niegdyś Rej z Nagłowic, tak i on biegał po polach i lasach ze strzelbiną, szukając w polowaniu zabicia czasu. Na szczęście było w domu trochę książek, w liczbie których wpadły mu do ręki dzieła Trembeckiego i Karpińskiego. Te dzieła zachęciły go do czytania; czytał więc co mógł dostać; osobiwie utkwily były mu w pamięci romanse Walter-Scotta, w tłumaczeniu Dmochowskiego. Potem Goszczyński i Zalesski poznałomiły go z urokiem poezyi kraju. Odtąd step ukraiński i bory Irdynia, w których polował, nabrały dla niego nowych barw. W artykule jednym, umieszczonym w *Athenaeum*, odmalował on ślicznie te czasy swego młodzieńczego życia, życia samotnego prawie, obcowania z przyrodą; jako bowiem chłopiec z ubożego domu, nie miał on stosunków ze szlachtą bogatszą, poglądającą z góry na chłopaka bez edukacyi i majątku. Już ten artykuł podpisał Zenon pseudonimem T. Padalicy; przyrównywał bowiem siebie do ziarna padalicznego, nad wzrostem którego samo tylko przyrodzenie pracuje. Co głównie zachęciło go do pióra, to czytanie *Tygodnika Petersburskiego*, dostawanego od Macewiczów; pisma w którym skupiało się życie umysłowe prowincyj naszych w czwartym dziesiątku naszego wieku. W domu Macewiczów Fisza miał sposobność widywać M. Grabowskiego i czytać jego dzieła, „*Koliszczyzna i Stepy*” i „*Stanica Hulajpolska*.” Grabowski wywarł wielki wpływ na Fisza: znać ślad tego w jego pierwszych próbach literackich, jak na przykład w powieści *Noc Tarassowa* ogłoszonej w *Athenaeum*. Mając lat szesnaście napisał dramat wierszem: *Konaszewicz w Białogrodzie*, który H. Skimborowicz drukował najprzód w Warszawie w redagowanym przez siebie piśmie periodycznem, a potem osobno wydał także w Warszawie. Wszędzie widne tu były ślady wielkiego talentu; osobiwie żywo malował Fisza przyrodę ukraińską, bory i błota Irdynia, stepy i łąny Ukrainy. Widać tu było tęsknotę młodego serca, rwącego się do życia, do



ludzi, do towarzystwa, — do którego rzec można, zagroziły mu wstęp uprzedzenia społeczne. Był on jakby pustelnikiem, marzącym o życiu, mając o niēm wyobrażenie z książek.

Marszałek Macewicz wziął Fisza do swojej kancelaryi. We wspomnieniach swojej młodości, wspomniął on o tém, jak musiał czytywać raporta kuratorów magazynów zapasnych o ilości zebranego w nich zboża. Kiedy ogłoszeniem „Gwiazdy” duma uznanych literatów podrażniona została, Żegota Kostrowiec, odzywając się w krytyce o tych wspomnieniach z życia T. Padalicy, zrobił go, niby niechcący, pisarzem prowentowym; objawiając przytém wątpliwość, czy da się skutecznie kiedy owo przejście od pisarza prowentowego, do pisarza—autora. Oto jak patrzono wówczas na te usiłowania talentu, który siłą woli i pracą chciał się wyrobić, oświecić, i stanąć obok tych, którym majątek podał środki do nauki i ukształcenia. Fisz pisywał w Tyg. Pet. artykuły krytyczne; wyrobił się on na témże piśmie, które dla niego zastępowało inne środki do nauki. Jego *szkice i sceny z kontraktów kijowskich*, umieszczone w tymże Tygodniku Petersburskim, okazywały w nim ów dowcip, który mu zczasem zjednał tyle wziętości. W korespondencyach swoich z B. Dołęgą i A. Nowosielskim, Fisz lubił objawiać wiele humoru. Żeby wyrobić sobie niezależny sposób do życia, Z. Fisz wyjechał 1844 roku do Petersburga, gdzie zajmując się swoim własnym interesem, zamierzał chodzić około spraw cudzych, chciał się poświęcić zawodowi plenipotenty. Bawiąc w Petersburgu odbył wycieczkę do Finlandyi; tu ogłosił pismo p. t. „Gwiazda.” Jeden kollarator Gwiazdy, założył opozycję przeciw owoczesnemu kierunkowi, nadanemu literaturze prowincyi przez M. Grabowskiego, i H. Rzewuskiego. Odtąd Z. Fisz, który żył dotąd zdaniem téj koteryi, wszedł na nową drogę. Odziedziczywszy w tym czasie po wuju Wierzbickim wieś w powiecie Radomyślskim, Kamienny Bród (w której znajdują się pokłady labradoru), Z. Fisz mógł już teraz mieć dostateczne środki do nauki, mógł on już kupować książki, mógł poświęcić więcej czasu na ukształcenie własne, i towarzystwo téż poczęło już nań patrzeć inaczej; w oczach bowiem społeczności naszej, pieniądź znaczy więcej od geniuszu. W 1850 roku Fisz wraz z A. Nowosielskim odbyli wiosną podróż do Odesy, i na południowe wybrzeże Krymu. Odtąd pisywali razem do Dziennika Warsz. i do Gazety Warszawskiej. Powiastka Fisza *Pokojułka* należy do poprzedniego okresu jego życia, wyraziła ona samotność jego domowego istnienia na wsi.

Chorując na piersi, w ustawicznej obawie suchot gardlanych, Fisz po dwakroć wyjeżdżał za granicę, głównie udając się do Pirenejów do *Eaux-Bonnes*; jako pamiątkę tych podróży mamy jego listy z zagranicy. Po powrocie do domu, zajmowały go dzieje Ukrainy, o których pisywał do pism czasowych; ale nie mógł w nich nic objaśnić, w nowém je ukazując światło, nie miał bowiem pod ręką żadnych nietkniętych źródeł rękopiśmiennych, które jedne tylko mogły dać nowe wyobrażenia o ubiegłej przeszłości.

Jakkolwiek bądź, talent pisarski Fisza coraz więcej dojrzewał; jego styl coraz stawał się jednorodniejszym, a sąd o rzeczy głębszym. Osobliwie, pod tym względem odznaczają się jego listy do Gaz. Warszawskiej pisane o przemyśle cukrowarskim, i innych potrzebach gospodarskich.

W życiu Fisza, jak i w jego utworach brakło wpływu kobiecego; nie znał on wpływu kobiety wyższej, ukształconej; nie pojmował nawet potrzeby takowego wpływu, dziwnego uroku w życiu tej kobiety. To co przedstawił w *Fokojowce*, było cechą ogólną młodzieży, w pośród której wzrósł i do której należał. Wykształciwszy się, stanąwszy wyżej, nie zateęsknił on nigdy podobno do miłości kobiety wyższej, nie marzył o małżeństwie. Kiedy jeden z jego przyjaciół literatów, pisząc do niego po swoim ożenieniu się, zachęcał go równie do tego stanu, on, ze zwykłym sobie humorem, odpowiedział mu na to: „nie nęci mnie już do siebie ostatni akt tego dramatu”. Gdyby Fisz myślał był inaczej, gdyby był związał życie rodzinne, a wyrzekł się życia kawalerskiego, niezawodnie lepiejby na tém wyszedł. Stracił on w niem zdrowie, stetryczał, stał się podejrzliwym, nienfym, i pożałował może nieraz czasu i zdrowia zmarnowanego. Chorującego na piersi hemorargia kilkakrotna osłabiła znacznie; potem począł tyć nagle, i objawiła się w nim choroba mózgu. I oto, ten tak tyle miły niegdyś pisarz i człowiek, przyszedł wreszcie do najokropniejszego stanu obłąkania, w którym więcej niż dwa lata zostawał, aż nareszcie zakończył swój żywot.”

— Dnia 19 lutego 1873 roku przypada czterechsetna rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. W Poznaniu wyszła z pod prasy mowa ks. kanonika Pólkowskiego, miana dnia 23 lutego r. z., na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk p. n. *Słów kilka w sprawie uczczenia Mikołaja Kopernika*, w której autor przypomina zbliżającą się uroczystość czterowiekową, ażeby ją należyście uczcić.

— W październiku r. z. z niesłychanym przepychem przedstawiono w Petersburgu dramat Puszkina *Borys Godunow*. Same ubiory kosztowały blisko 300,000 złp. Rysunki ubiorów historycznych i rekwizytów wykonał znany malarz historyczny Charlemagne. Główną rolę *Dymitra* grał najznakomitszy tragiczny rossyjski Samojłow.

— W Towarzystwie naukowym krakowskim, na posiedzeniu wydziału nauk, w pierwszych dniach grudnia r. z., odczytał, w obec licznej zebrania, członek tego Towarzystwa hr. Krystyn Ostrowski, ustępy ze swego przekładu tragedji Szekspira *Hamlet*. Dokonał on swego tłumaczenia jambami, która to miara wiersza, według ogólnego obecnych uznania, daleko lepiej przypada do ducha dramatu, niż wiersz rymowany.

